

Tyrowicz, Marian

Odwaga i kompetencja (Jan N. Janowski)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 30/3-4, 41-49

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN TYROWICZ

ODWAGA I KOMPETENCJA (JAN N. JANOWSKI)

Wobec żadnej odsłony dziejowych scen Jan Nepomucen Janowski (1803—1888) nie był widzem ani obojętnym, ani bezczynnym, co prawda nie z orężem w rękę, lecz z piórem publicysty. Tło historyczne działalności Janowskiego, które wypełniło wyjątkowo ostre w Europie zmagania się idei postępowych i rewolucyjnych z reakcjonizmem nie tylko rządów, ale i anachronicznej klasy feudałów, umacnianie się burżuazyjnego stylu życia, ścieranie się wreszcie poezji romantycznej z realistycznym, a następnie pozytywistycznym nurtem literackim — wszystko to w osobowości Janowskiego znalazło odzwierciedlenie w różnym nasileniu i transformacji. Szczególnie w pismach publicystycznych Janowskiego — jego psychika, temperament, śmiałe słownictwo i odwaga wystąpień zarysowują się ostro. Wychowany jako młodzieniec przez pijarów, w tym zresztą najbardziej patriotycznym zakonie — od 20 roku życia nabrał wstrętu do dewocji, ślepego posłuszeństwa regule, nieraz niesłusznie z dekalogiem wiary tępo egzekwowanej i opierającej się na moralności przekraczanej tym częściej, im na wyższym zakonnym szczeblu, szybko zerwał z Kościołem katolickim jako instytucją; z klerykalizmem, później z ultramontanizmem walczył piórem i słowem. Ateistą jednak nie był; Helena Rzadkowska przypisuje mu, w późnym jego wieku, XVIII-wieczny deizm. Kanciasty temperament chłopca z rodziny czynszowanej i lepiej sytuowanej od gminu, jego zadzierzystość i bojowość w głoszeniu poglądów dyktowały mu obronę najpierw swej osobistej godności jako urzędnika (w Komisji Skarbu) i bibliotekarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk, następnie jako dziennikarza. Walczył najpierw z krzywdą małorolnego i bezrolnego chłopca, następnie ze służalstwem wobec władz carskich, ze zdradą interesów narodu; ta walka nie powstrzymała go nawet od konfliktów z najwyższym dowództwem w 1831 r., szczególnie w domaganiu się trybunału rewolucyjnego i szubienic dla zdrajców. Równocześnie ten głosiciel praw dla biedoty społecznej sam dbał o swe awanse materialne, co więcej, hołdował burżuazyjnemu stylowi życia.

Poza charakterologicznymi predyspozycjami, ważne dla pióra dziennikarskiego — szybko rozwijały się jego zainteresowania intelektualne

i znajomość języków. Od dzieciństwa, gdy gimnazjum kończył w szkole pruskiej (w Gliwicach), posiadał biegle język niemiecki, następnie francuski, łacinę przyswoił sobie u pijarów. Nieobojetne to wyposażenie językowe dla dziennikarza, jakże rzadkie w młodych dzisiejszych kadrach prasy. W czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim (1824—1827) pisanie rozprawy prawnohistorycznej klasyczną łaciną nie stanowiło dla niego żadnej trudności, skoro zasłużył na nagrodę; co więcej, zgon Stanisława Staszica (1826) potrafił uczcić łacińskim *Lugubre Carman*. Skłonności jurydyczne — po przerwaniu wgłębiania się u pijarów w podstawy teologii — wyrobiły u Janowskiego predylekcję do teorii i historii prawa, równocześnie z zainteresowaniem zagadnieniami psychologii (stąd drugi nagrodzony elaborat młodego akademika: *O uwadze*). Oto podstawowy rysunek umysłowy Janowskiego jeszcze przed zetknięciem się z prozą dziennikarską. Terminatorstwo w tym kierunku rozpoczął — jak na swą pozycję społeczną — dość szybko, pod kierunkiem Franciszka Salezego Dmochowskiego. Z wybuchem powstania 1830 r. zabłysnął już jako samodzielny redaktor; jego krewkość i poczucie odpowiedzialności za drukowane słowo odsłoniły do reszty cechy charakteru. Rozumienie aktualności serwisu informacyjnego i społecznej wagi publicystyki w najdrażliwszych tematach, teraz dotyczących wojny i ponadnarodowego kultu dekabrystów, a na emigracji aż do lat 1860. spraw wielkiej polityki narodowej i międzynarodowej (np. zjazdu trzech monarchów w Warszawie w 1861 r.) — wszystko to wskazywało na wykształcanie się osobowości odbiegającej daleko wszechstronnością i obiektywizmem informacyjnym od legionu naszych tak bujnych na wychodźstwie kadr dziennikarzy i publicystów. Szkicuując psychologiczny konterfekt Janowskiego nie sposób pominąć występującej w każdej wypowiedzi skłonności polemicznej, co — rzecz jasna — rzutowało na jego język publicystyczny, a przy tym krytycyzm wobec drugich i siebie. Toteż patriotyzm Jana N. Janowskiego — acz wysokiej próby — odbiegał daleko od szowinizmu i siomianych zapałów w przecenianiu roli Polski na polu kultury i cywilizacji europejskiej przez przeważającą część emigracji. Przy charakterystyce wewnętrznej Janowskiego nasuwa się jeszcze jedno stwierdzenie, ważne dla charakteru materialnego ówczesnej prasy, zwłaszcza warszawskiej przed nocą listopadową, a częściowo i na wychodźstwie: Janowski nie miał w sobie nic z aspiracji prasowych antepreneurów, którzy tak typowo prezentują w tym etapie naszą żurnalistykę. Owszem, początki terminatorские u Franciszka Salezego Dmochowskiego wiązały się nie tyle z wysokim zarobkowaniem, ile — jak zapisał w swych „Notatkach” — z „obiadami w małym kółku bądź na herbacie wieczorem” przy stole Dmochowskich; były to typowe w miejscowym świątku „współpracowników redakcji” zwyczaje początkujących adeptów prasy.

Terminatorski okres Janowskiego był zresztą krótki (od 1827 r.) i zakończył się zatargiem słownym ze Stanisławem Wyżewskim, prawdo-

podobnie w tymże roku. Janowski zanotował: „Nie pamiętam dobrze, jak długo trwało u Dmochowskiego to moje terminatorstwo na dziennikarza [...] nie dłużej nad 9 czy 10 miesięcy”. Na czym polegało? Dmochowski jako dzierżawca „Gazety Korespondenta Warszawskiego” i „Rozmaitości Warszawskich” oraz właściciel „Przewodnika Polskiego” pochłonięty był zbijaniem forsy na tłumaczeniach romansów Waltera Scotta — nie znał języka niemieckiego, a serwis aktualnych wiadomości opierał się wówczas głównie na gazetach niemieckich. Janowski, dotąd publikujący tylko kilka wierszy i satyrycznych bajek w „Kurierze Warszawskim” Ludwika A. Dmuszewskiego, wybrał mocniejszą pozycję materialną i przyjął rolę tłumacza z gazet niemieckich i francuskich. Humorystyczny był epilog tej pracy. Wyżewski, właściciel „Gazety Korespondenta”, podrażnił czymś ambicje krewkiego Janowskiego, który nie licząc się z jego pozycją — dogadał mu bez obsłonek i został wyzwany „na pojedynek do łasku bielańskiego”. Rozśmiesza i dobitnie charakteryzuje Janowskiego jego odpowiedź bądź co bądź pryncypałowi swemu, a równocześnie członkowi Komitetu Cenzury: „przeciwny pojedynkom, odpisałem mu, że na pojedynek kielbasek u Gebla [restauratora na Bielanach] chętnie mu będę służył, inaczej nie [...]”. I tak zakończyła się terminatorka w „Gazecie”, ale nie kontakt z prasą. Już w 1826 r. śmiało polemizował z Joachimem Lelewalem na łamach „Themis Polskiej” atakując profesora za recenzję ze swej łacińskiej rozprawy *Investigentur ommes sententiae et loci iuris romani quotquot in Cadlubcone occurant*.

Czyn belwederski od razu wyniósł naszego bohatera — acz nie brał w nim żadnego udziału, bo tylko z szablą gen. Dąbrowskiego (wydobytą ze zbiorów Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk) krążył po ulicach — na fotel redaktorski. Znowu zarysowała się w faktach jego indywidualność. Nie dał się wciągnąć do Gwardii Honorowej przy Józefie Chłopickim, nie solidaryzował się z początkami Klubu Patriotycznego założonego przez Maurycego Mochnackiego, w Towarzystwie Patriotycznym „jako prosty widz na dwóch czy trzech jego posiedzeniach pasywnie uczestniczył”. Dopiero powszechna opinia, że Chłopicki patronuje „myśli tylko o układach z carem”, wzburzyła jego stosunek do dyktatury i kazała stanąć po stronie rewolucji. W „Kurierze Polskim” jawnie zaatakował dyktatora własnym śpiewem powstańca polskiego, płomienie, „w imię Boga” wzywał do walki orężnej, wołał: „Nie zwlekać! Nie czekać!”. Jest to moment w biografii Janowskiego niebagatelny: z dziennikarza dotąd raczej technicznego przemienia się w ciągu jednego dnia w propagatora walki aż do zwycięstwa lub śmierci. W tym momencie, obok Joachima Lelewela, braci Niemojewskich, Adama Gurowskiego, nawet Maurycego Mochnackiego, a przede wszystkim pijara Kazimierza Puławskiego, głośnego już na ulicach Warszawy agitatora rewolucyjnego, zajmuje miejsce w składzie redakcyjnym „Kuriera Polskiego”. Mówi

o tym: „chwilowo ta redakcja zdawała się być potęgą, jakby jaką magistraturą”, opracowywanie numeru dokonywane było kolegialnie, a w kwestiach trudniejszych powoływano doradców, specjalistów spoza grona redakcji. Była to więc praktyczna szkoła roboty dziennikarskiej, dotąd Janowskiemu nie znana. Ale gdy wskutek różnic zdań i stanowisk rozchwiała się solidarność redakcyjna i „Kurier” został — jak określa Janowski — „organem moderantów”, objął on samodzielną redakcję „Gazety Polskiej” (w marcu 1831 r., po redaktorze Tomaszu Gębce). Po bitwie grochowskiej „Gazeta” wyrosła na organ wojska i Towarzystwa Patriotycznego. Szereg ostrych wystąpień w niej Janowskiego, które ze strony Juliana U. Niemcewicza i najważniejszych dowódców przyniosły mu epitet „terrorysty”, zamykają drugi ważny etap jego służby dziennikarskiej.

Znacznie dłuższy i płodniejszy okazał się udział, często założycielski i redaktorski, Janowskiego na emigracji i to w pierwszym jej okresie, od 1832 do 1849 r., kiedy został zawieszony w członkostwie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Jest szczegółem ciekawym, że współpraca ta na łamach „Pisma TDP” (od sierpnia 1832 r.) zaczyna się od stanowiska redaktora technicznego; świadczy to o opinii, jaka w gronie redakcyjnym utrwaliła się po dziennikarskiej pracy Janowskiego w powstańczej Warszawie. Zresztą funkcje techniczne nie ograniczały go w inspirowaniu innych współpracowników, ale nr 3 (i ostatni, grudzień 1832) prawie w całości wypełnił własnym piórem. W 1833 r. zasila organ Sekcji Centralnej TDP w Paryżu pt. „Postęp”, a w „Pielgrzymie” publikuje mające doniosłe znaczenie ideologiczne dla całej lewicy wychodźczej *Prawa człowieka i obywatela*. W Poitiers, w 1837 r., z całym zapalem założycielskim staje w gronie twórców „Demokraty Polskiego”, ale w tym ważnym momencie popełnia błąd, proponując Kazimierza Tomkiewicza na redaktora naczelnego. Tomkiewicz wykazywał wprawdzie obrotność organizacyjno-administracyjną, ale jako publicysta i kierownik inspirowający zawiódł zupełnie. Błąd Janowskiego, który wszedł do ścisłej redakcji, wywołał bardzo szybko odwołanie Tomkiewicza; zrewanżował się on wydawaniem konkurencyjnej edycji „Demokraty Polskiego”.

W 1838 r. rozpoczyna Janowski wspólnie z Wiktorem Heltmanem współredagowanie „Przeglądu Dziejów Polski” (wychodzącego do 1844 r.), a w 1842 r. „Noworocznika Demokratycznego”. Równocześnie śle artykuły do opozycyjnej prasy francuskiej, broniąc interesów polskich w „Le National”, „La Tribune” (przeważnie anonimowo).

Jego temperament twórczy i polemiczny nie zamykał się jednak w wąskich i raczej ograniczonych szpaltach artykułów, uwag, glos czy notatek na łamach czasopism. W omawianym okresie stworzył podstawy demokratycznej ideologii, zawarte w Akcie założenia TDP, a następnie w broszurach ideowych, które Janowski nie tylko podpisywał, ale współredagował, wreszcie w tzw. Wielkim Manifeście Towarzystwa, powsta-

łym przy jego znaczącym udziale. Pozostając w bliskich stosunkach z głośnymi twórcami francuskiej myśli społecznej, zwłaszcza z François V. Raspaiem i Filipem Buchez, i gorąco solidaryzując się z poglądami Claude'a Saint-Simona — wprowadził ich idee do repertuaru filozoficznego lewicy emigracyjnej m.in. przekładając na polski utwory publicystyczne: Raspaila, Laponeraya, ks. Lamennais i innych. W broszurach pisanych po francusku informował tamtejszą opinię o położeniu Polski, o ważnych momentach jej dziejów. Dwóch wydań, w 1883 r., doczekała się jego broszura pt. *Les derniers moments de la revolution de Pologne en 1831 depuis l'attaque de Varsovie*, z dzieła Maurycego Mochnackiego o powstaniu listopadowym wybrał fragmenty demaskujące dyplomację petersburską (*La politique orientomeridionale du cabinet de Petersbourg*, Paryż 1834, Poitiers 1836), sam skreślił *Essai historique et politique sur le Royaume de Pologne, 1815—1830* (Paryż 1846). Wszystkie te i inne (których rejestr zająłby tu wiele miejsca) wystąpienia Janowskiego rodziły się z chęci odkłamania nieprzychylnych bądź otwarcie wrogich Polsce i emigracji druków zachodnich. Sama technika doboru problematyki, odpowiedniego redagowania przekładów, uzupełnianie ich przypisami i stosowaniem skrótów świadczyły o świadomej i nieustępliwej tendencji wypunktowania gwałtów politycznych na narodzie polskim, a z drugiej strony naświetlenia perspektywy współdziałania z ruchami postępowymi Zachodu. Słowo drukowane Janowskiego szło w parze z ciągle żywym uczestnictwem w słownych wystąpieniach publicznych.

W 1850 r. znalazł się Janowski w Londynie, wydalony administracyjnie przez władze francuskie. Tu nastąpił ważny moment w jego działalności; poparł frondę londyńską przeciw stanowisku Centralizacji TDP. Znad Tamizy przepędziły znów Janowskiego ciężkie warunki materialne już po niecałym roku pobytu. Wyjechał z fałszywym paszportem do Wielkopolski. Pobyt w Poznaniu, a następnie Wrocławiu stanowi przerwę w rejestrze jego wystąpień publicystycznych, aczkolwiek już dziesięć lat wcześniej podjął współpracę z poczytnym „Tygodnikiem Literackim” Wojkowskich w Poznaniu. Ale zarówno pobyt w Londynie, jak i w Wielkopolsce ma w dziennikarskiej biografii Janowskiego duże znaczenie. W Londynie zapoznał się z działalnością i świeżo rozwiniętym ruchem komunistycznym, osobiście z Karolem Marksem, Fryderykiem Engelsem i działaczami Centralnego Komitetu Demokracji Europejskiej; w 1848 r. był świadkiem klęski ruchu czartystowskiego, obserwował ewolucję kwestii irlandzkiej, w Wielkopolsce zaś — zmiany opinii publicznej, objawiające się w czołowych organach prasy po przegranej Wiosny Ludów. Londyńskie i Wielkopolskie kontakty poszerzyły niezmiernie orientację polityczną Janowskiego, co w następstwie zaowocowało w jego pismach za lat kilka.

Powrót, w 1853 r., do Francji i ponowny akces do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu (1856) cechuje uderzająca zmiana

w pisarstwie Janowskiego, którą z uwagi na czynne zaangażowanie się jego w życie wychodźstwa trzeba obserwować aż do czasu jego związania się ze Zjednoczeniem Emigracji Polskiej (1861) i z tegoż Stałym Komitetem (w roku następnym). Było to pożegnanie szeregów TDP po 30 (z przerwą) latach członkostwa. Zmiana gatunkowa wyraża się w tych latach zdecydowaną przewagą druków broszurowych w publicystyce Janowskiego. Jako współredaktor „Demokraty Polskiego” w Londynie zasilą nadal jego łamy drobniejszymi utworami, następnie zasadniczymi i ważnymi wypowiedziami, a w 1856 r. zapełnia nimi cały rocznik, w 1863 r. zabiega o stworzenie nowego organu „Głosu Wolnego”, a sam pisuje do organu czerwonych — brukselskiej „Wytrwałości”. Lecz przede wszystkim, rok po roku, oddaje do druku broszury rozmaitego rodzaju i treści. Są to bądź listy otwarte (w 1855 do hr. Rogera Raczyńskiego, w 1856 do ks. A. Czartoryskiego), bądź polemiki programowe (*Margrabia Aleksander Wielopolski*, 1861; *O początku demokracji polskiej*, 1862), zarysy biograficzne (*Żywot M. Mochackiego*, 1865), przedruki listów (*Moja korespondencja z ks. Władysławem Czartoryskim*, 1864) czy wreszcie rozważania historyczno-polityczne (*Rosja i Europa*, 1857, *Jezuici w Polsce* — jako wstęp do książki na ten temat J. Moraczewskiego, 1861; *Rzym i Polska*, 1863; *Konstytucja Trzeciego Maja*, 1865). Wymieniamy te tytuły nie tyle z uwagi na ich treść, ile na formę. Autorowi nie wystarczyło już dziennikarskie wychwytywanie aktualności, drażniących nerw reporterski swą niezwykłością lub potrzebą poinformowania czytelników. Janowski przeradza się w coraz zaciętszego bojownika swoich racji, które identyfikuje z narodową racją stanu; do tych ataków pióro jego i argumentacja wymagają nowych możliwości wypowiedzi, większej żywotności też niż w kolumnach gazet.

To zjawisko obserwujemy w twórczości Janowskiego już od początków lat 1880., kiedy wyobcowany już z żywych kontaktów z redakcjami i drukarniami, zamknięty w ciasnych ścianach emigracyjnego przytułku św. Kazimierza pod Paryżem, mnoży — już tylko dla siebie i nieznanym czytelników w przyszłości — niezliczoną liczbę notatek, ekscerptów i fiszek różnego rodzaju, listów, a przede wszystkim nieocenione wspomnienia autobiograficzne, pod koniec życia ofiarowane z inspiracji Karola Estreichera Bibliotece Jagiellońskiej. Wśród oddanych do druku tekstów Janowskiego z późnych lat 1860. i całego dziesięciolecia lat 1870. (które niestety mniej nam są znane, bo biografię urwał na roku 1853) niewiele już było utworów typu rozpraw czy opracowań historycznych. Przeciw Ludwikowi Mierosławskiemu wydaje najpierw *List otwarty do teraźniejszego Towarzystwa Demokratycznego* (Lipsk 1867), następnie do Mierosławskiego (Paryż 1869); w dogłębnym rozliczaniu się ze znaczeniem kleru katolickiego, a szczególnie jezuitów w dziejach Polski, publikuje w paryskim „Almanach de Conscience” oskarżenie pt. *Les Jesuites dans l'ancienne Pologne* (1874); rozszerza to zagadnienie w przekładzie frag-

mentów z dzieła Guicharda: *Liberté de penser* (Paryż 1869), pt. *Władza duchowna i wolność myślenia. Rzecz na czasie do rozwagi* (Zurych 1872). W jednym z ostatnich swych druków rozlicza się generalnie z wpływami arystokracji na losy ojczyzny (*Książęta Czartoryscy. Krótki rys historyczny*, Poznań 1873). Ale jeszcze w latach 1869—1870 zasila gillerowską „Niepodległość” w Bendlikonie i Genewie; z pewnością pisał jeszcze dorwczco do innych organów (brak nam pełnej bibliografii jego dorobku). I na tym chyba zamknąć wypada ogólny pogląd na jego dorobek, na periodyzację jego blisko pół wieku trwającej, niezmordowanej twórczości dziennikarskiej i publicystycznej.

W stylu pracy dziennikarskiej Janowskiego temperament publicysty brał górę nad suchą gazeciarską informacyjnością, nad językiem aktualnego komunikatu. Niewątpliwie i tego rodzaju przekazy nie sygnowane trafiały spod jego pióra na łamy czy to „Gazety Polskiej”, czy „Demokraty Polskiego”, czy „Głosu Wolnego”. Nie stanowiły one jednak typowej formy jego wypowiedzi. Janowski jako dziennikarz był autodydaktą, jak zresztą wszyscy współcześni mu pracownicy prasy. Ale z każdej wypowiedzi wyłania się wrodzony zmysł chwytania wydarzeń, cudzych słów i opinii — jako zjawisk, które winne być w ich żywym oddziaływaniu skonfrontowane w środkach masowej informacji, czy to będzie artykuł, czy list otwarty, czy broszura, bez względu na jej treść — zawsze polemiczną. Ten zmysł indywidualnego traktowania każdej aktualności, czym bezwzględnie górował nad kręgami twórców całego czasopiśmiennictwa Wielkiej Emigracji — potrafił nieraz uwydatnić w samym tytule swego utworu, jak np. w ataku na emigracyjnych monarchistów: *Merum nomen sine re czyli król de facto* (Paryż 1844); przykładów można by podać więcej, zwłaszcza ze zbioru jego autografów w Bibliotece Jagiellońskiej.

Wszeczhronność zainteresowań biegiem emigracyjnego życia w jego przejawach organizacyjnych, politycznych, literackich, a przede wszystkim moralnych — pobudzała Janowskiego do zajęcia osobistego stanowiska wobec wszystkich ważniejszych zjawisk, wobec których przeważna część współpracowników ówczesnej prasy przechodziła obojętnie, a często w milczeniu, wołąc nie narażać się współziomkom. Nikt tak otwarcie i z narażeniem się na srogą odpowiedzialność nie wołał w czasie powstania o prawa do wolności druku, do utworzenia trybunału rewolucyjnego dla karania w najostrzejszej formie winnych kolaboracji z wrogiem, nikt tak śmiało nie stawał w druku w obronie tłumów ulicznych, winnych zaburzeń sierpniowych 1831 r. Następnie, na emigracji był duchem inspiratorskim, a równocześnie krytycznym wobec współpartnerów, w radykalizmie swym nie liczących się z politycznymi realiami. Sam związany początkowo z masonerią w loży „Trójcy Niepodzielnej”, szybko się od niej oderwał, zrażony konspiracyjnością i mistycyzmem haseł. Później, w latach 1840. otwarcie atakował towianizm i mesjanizm

narodowy, w czasie wojny krymskiej — angażowanie się Polaków w działania wojenne nie rokujące nadziei dla sprawy niepodległości. Był otwartym, bezpardonowym wrogiem roli Kościoła w polityce narodowej, szczególnie występował przeciw jezuitom, a w dobie powstania styczniowego przeciw ultramontanom. Krytykował otwarcie kalkulacje magnaterii polskiej na zainteresowania mocarstw zachodnich sprawą polską i interwencjonizm ich dyplomacji. Tak, w wielkim skrócie, wymienione problemy życia polskiego ujmował w druku, bez obsłonek i to głównie w publikacjach broszurowych.

Dlatego oceniając jego rolę we współczesnym mu dziennikarstwie polskim, a także francuskim — ten rys odwagi w przeciwstawieniu się aktualnym pociągnięciom rządów i obozu Hôtelu Lambert zasługuje na podkreślenie w charakterystyce jego pióra. Rys drugi: opieranie swych tez na substracie wiedzy historycznej — oczywiście z subiektywnym doborem argumentów interpretacyjnych i źródeł je przekazujących, ale z bezwzględną uwagą na konkretach: faktach, datach, nazwiskach. To niezaprzeczalna cecha uczciwej i przekonującej publicystyki. W argumentacji historycznej Janowskiego preferencja dowodów czerpana jest głównie ze zjawisk prawnych i ustrojowych, z etyki społecznej, z rozważania anachronicznych stosunków klasowych. Szukania bogactwa argumentów w tych właśnie dziedzinach dowodzą nadzwyczaj bogate zbiory jego autografów we wspomnianym zespole Biblioteki Jagiellońskiej. Obfitość form dziennikarskich i publicystycznych cechuje dorobek Janowskiego. Zwróciliśmy już uwagę, że aktualia przemawiały w jego pierwszych wierszach satyrycznych, drukowanych przez Dmuszewskiego. Szybko po nich rodziły się eseje historyczne i recenzje naukowe z dzieł najpoważniejszych luminarzy nauki. Wraz z zaangażowaniem się w prasie codziennej pojawiły się drobne formy dziennikarskie: doniesienia o aktualnych wydarzeniach i artykuły, szersze relacje — jakby początki dzisiejszego reportażu, z tym że bardziej oparte na ocenie faktu niż jego opisie, poza tym krótsze lub obszerniejsze polemiki. Emigracyjną praktykę dziennikarsko-publicystyczną wyraźnie cechują formy większe: broszury o treści politycznej, historycznej, literacko-społecznej (jak np. *Twórczość w żywocie społeczności*, drukowana w poznańskim „Tygodniku Literackim”, 1843), wreszcie biograficznej. Felietonu i reportażu w ówczesnym znaczeniu (relacje z podróży czy spotkań ze znakomitościami) Janowski nie uprawiał. Występują natomiast w jego dorobku listy otwarte i edycje korespondencji. Wszystko to wskazuje na wyraźną skłonność do form dopuszczających wypowiedź polemiczną, a unikanie form rozrywkowych, występujących w ówczesnych magazynach francuskich i angielskich.

Janowski posługiwał się na ogół językiem suchym, dopiero aktualność wywoływała u niego słownictwo atakujące, czerpiące formy z synonimiki pejoratywnej i prawnej, rzadziej ze słownika środowiskowego

(drobnomieszczańskiego czy chłopskiego), a dużą rolę w składni odgrywała łacina. Natomiast w kreśleniu swych wspomnień dawał się unieść stylowi gawędy, operującej — co ciekawe, z uwagi na dbałość o ścisłość relacji — dialogami prowadzonymi przecież przed kilkudziesięciu laty. Świadczy to o dobrej pamięci, ale także o świadomej skłonności do interesującej opowieści o ludziach, warunkach życia, przeżyciach emocjonalnych.

Osobowość J. N. Janowskiego zaważyła szczególnie na rozwoju i recepcji naszej publicystyki w okresie działania TDP, infiltracji jej wpływów na kraj i inspirowania innych czasopism o hasłach postępowych i niepodległościowych.

J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*. Oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1950; H. Rządowska, *Polemiki ideologiczne J. N. Janowskiego*, Warszawa 1960.